
J. B E R M A N

Sygn. 229/ 33.

Oryginał str. 1-6 , format: 160 x
300 mm., j. polski.

TAŚMA FILMOWA
NR. N- 0617.

ZESPÓŁ :

TEKA LWOWSKA .

ARCHIWUM ŻIH
SYGNATURA :
229/ 33

ZMIKROFILMOWANO
DNIA :

10. 04. 1995 r.

JAŚTRZEBSKI
WOJCIECH

J. Berman, nauczyciel j. niemieckiego.
" Zgroza" - spotkanie Żydów i rozważania
nad wydarzeniami i sytuacją Żydów we Lwowie.

DATY SKRAJNE:

I. 1942 r.

UKŁAD :

Tematyczny.

UWAGI :

Oryginał . str. 1-6 , format: 160 x 300 mm.,

j. polski.

Jeder Jude trägt sein Todesurteil in der Tasche" - wyrażił się pewien dyplomatyzm hitlerowski, z cynizmem i bestyjską brutalnością, charakterystyczną dla wychowanków narodowego socjalizmu, którzy w takich zwrotach i takich wyrazach, "heroicznej epoki" (do takich heroiczno-zawadajskich hasła należą nie mniej niż motto Baldura von Schirach "die Fahne ist größer als der Tod". "Flaga moim szwieciem" wielką symbolikę, rozciągającą się na tysiące, którzy oddają się pijactwu, okradaniu i różnym wyznamieniom, sami absolutnie w nikim nie są zainteresowani.)

Skąd zaporyczyli obawy i powściązania, żeby dać wyobrażenie o ~~zjawisku~~ permanentnej grozie przekonywanej przez Żydów pod rządami narodowo-socjalizmu? Tu okres inkwizycji ani najpotworniejsze pogłoski nie będą przekonywać. Paralele dla tych miesięcy i lat, w których szły i przesładowany żyd nigdzie nie mógł znaleźć ukrycia, furtyki, bezpiecznej nory. Hitlerowski morderca, nieprawdopodobnie gęsta i szczelna sieć przepisów, udrażniona aż do końca, najprymywniejsze polityki zabezpieczenia swego ~~z~~ woli, swego 687

4.
podanych) spiesz parę minut grozi-
mych spotkań z wiezianami, które
jednak wiele bradowały normami i zbro-
wia a z konsekwencją - jako że ^{stanowiły} nie-
słowny składnik codziennego ży-
cia, każdego powrotu do domu -
i składają się na ewg psychologicznych
strachu, który jak mgła na duszach
wypycha Żydów.
Łódź

Pracowni (z kol. Bentkierem) z biura (Stanis-
ława 5) do domu (Zadwo'rajska 20).
Byliśmy już na Sapiehy, za techniki.
Przyjeżdżamy: „Halo! Żydzi!” i już ktoś
za nami biegnie. Zatrzymujemy się.
Przed nami stoi młody 55. „Kamuu,
kamuu, mit!” 55 prowadzi nas
podwórko szpitala, gdzie już zebrano
spory grupę Żydów i Żydówek. Każdy
nam przedstawiać swoje i zabłoco-
ne kaptoki i układać na sz-
kiej stronie. Pracowaliśmy tak
mnie 30 minut. Potem 55-owiec
nas oba (mnie i Bentkera) zawołał
i prowadził nas wsię na rydzonki.
Za pytanie „dokąd?” dostaliśmy po
głowie, wólcie czegoś s. b. k. s. my
wskazyli na roz. ~~De wiaz~~ Bz-
diny ulicami Łwowa z kawk-
nijsem alicie i nie wieny dokąd.
Robociax, Polak jedzą z nami, mówią;
cie do jakiejś fabryki. Jestem zuy-
crany i z. b. wy, godzinę jest
Lit. i z. b. wy, godzinę jest

Świadomość jaka wyobrażona
w każdej godzinie i sekundzie
każdego żyda była taka: - Za
przejęciem mojego domu stoi
niech. Słyszę jego głos i jego kroki.
Mnie on w każdej chwili wejsz
do mego mieszkania i bezkarnie
mnie zabije. Na wypadkach deo
gach i gościnnach kryha na
mnie śmierć. Z każdego
węzła, z każdej bramy z ka
żdym autem może paść głos, ciem
ny i relacyjny, bezlitosny i bez
opelacyjny, świadki jego śmierci
i strachu, a w najgorszym wy
padku, równieżemni się rozpi
ciu (cyki) prace fizyczne i
licie. Każdy bez względu na wiek
może na każdego bez wyjątku
żyda może o każdej porze dnia
(dobry nocy) zaatakować żyda:
„kamun bez jude!” - i zabije
z nim co się będzie podobalo
jego zbrodniowej wyobraźni. To
znaczy niech się nad nim,
lic' go, karać mu się wykrepiac
jakiś fizyczny prac albo bez
upokarzaje i niepilnie wyszyny
gimnastyknie (biegi, skakanie,
kleszenie, noszenie ciężarów, przy
sady aż do zupełnego wyczer
pania i t. d. i t. d.)

Z tych warunkach ~~...~~
życie upływało w atmosferze

9.)

zbyt cicho! I - moje lwy gorzej: to
sp. nasuwają się myśli: zabry-
mujemy się. Ktoś wysiada i
zadaje bę z nami w rozmowę.
Bawarczyk, ktop. czemu tydzień nie
chcesz pracować? - pyta. (Kusawaj
z niego te bydury od 10 lat.) He noż
ja. bę tydzień do roboty sp. mi
w dzielnicy, daj im chleb i kaus.
I ten dzień gadamy z 5 minut.
Niemiec, tym razem mi z tyłu sadys-
ków, chce nas przekonać, że Niemcy
wciąż nie są starzy. (Przykre, on
sam lwy moje nie ma, pojciep
o. skrucenie i stward. jego ~~zgodnie~~
nieuków SS-owców, Gestapo i t.d.)
Z pewnej chwili przechodzi obok
nas wtedy stopiec. Niemiec za-
krzykuje go głośno. „Riusstige!“
Ktopak wsiada do auta. „Du alter
geht nach Hause? - zwraca się do
mnie. Zmykam. O 5 tej jestem
w domu. Kol. kienka wozit
z jakiejś fabryki paff na auto i
okato 6 tej wieczorem był z domu.

II:

Winnym razem wracalem do domu
z dr. katem kierownikiem wozfo
biera ul. Krasewskiego. Zatrzymano
nas do kuznecip wepkoryz plic-
ry. Tadij nam po 5 wozery us
picy. H. katz postanawia po kw-
kause niec przechedip brany

31

nieustajnego strachu. Tak czaił się
w sercu i duszy, tak jak cień
posuwał się wszędzie za żydem,
czyżby go podobnym do wrabla
lub myszy, drzecej i uciekającej
przed każdym numerem lub
skryptykiem. Życie całe upływało
pod znakiem czarnych węgla
strachu. Życie całe było pasmem
przerążeń. Przerążeń kontakt-
nie przybierało formy nieuste-
żonych: aresztowań, mordów,
zapawia do obozów pracy i
pracy dożywnej, wyznaczenia
z niemieckimi, gwałtowny, bicia,
sekturowania, rewizyj, miesz-
kaniach i rewizyj osobistych.
Kiedy z tym wszystkim powinnem
być osobno murowany i udob-
kumendowany licznymi
realistycznymi spisami
strasznych faktów (przykrem
wzięciem przy ul. Łękiego, słony
pracy przy Głównym kąpielisku
"pod własnym sławem" żyde
punkty straszne żydowskiej tragedji)
— co może być dziełem, jedyne
nie pracy zbrodniczej, ale zbrodniczym
słuchem wszystkich plag i nędzy,
jaki spadły na żydów lwows-
kich do His (styczeń 1942), t.j. w cie-
żu potroca hitlerowskich Medów
— sławiono przerasta możliwości
ci chociażby najbystroziej
jedynostki. Tam / serce / i

6:13

spędzanej kamienicy. Kiedyś
się udaje. Granie mi nie poź-
niej ja to niekam, przycem
wszystkie przesypa się poymi-
nie stachiu, bo wytapanie
nie byłoby z pewnością przy-
jemności. —

Też rodają spażkacis, ale i bez
pracownic garne (nawnie
ryżkie worków węgla, kara-
binów, skroju, lewek, kopais
kartofli, przy akupanciamencie
srykac i licia) były udiadem
wielu żydów niemał co-
dziennie. Wyjście do lewka,
czy za sprawunkiem na ulicę,
pówno się za kardym razem
wszędzie w nieznanie,
prykrej a bardzo wszystka-
zicznej przygodzie.

styczeń 1942.

W.